Rocznik XI. Kraków 15-go grudnia 1903. Nr. 18

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia **1**-go i **15**-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Zielona L. 20.

Całkiem za darmo, czyli jako premię dajemy:

KALENDARZ na rok 1904 pod tytułem: „ŚWIĘTA RODZINA“

każdemu, kto sobie zaprenumeruje *Nowy Dzwonek* na rok przyszły 1904, i złoży z góry całoroczną prenumeratę w kwocie **5** Koron lub półroczną w kwocie: **2** Kor. **50** hal.

Kalendarz ten można otrzymać **już teraz**, czyli **zaraz** po nadesłaniu prenumeraty na *Nowy Dzwonek*. — A więc, kto go chce mieć, niech zaraz teraz zaprenumeruje *Nowy Dzwonek* na rok przyszły, bo kto się opóźni z prenumeratą, ten potem **Kalendarza** nie otrzyma!

Wesołych Świąt

życzymy wszystkim naszym Czytelnikom, i przy tej sposobności

znowu prosimy

o zjednywanie dla *Nowego Dzwonka*, jak najwięcej nowych prenumeratorów na rok przyszły!

Każdy **nowy** prenumerator otrzyma oprócz **Kalendarza** nadto jeszcze pierwszy tomik **„Skarbnicy ludowej“.** Powiedzcie więc o tem swym znajomym!

Wszystkich Czytelników prosimy także o **rychłe przysyłanie nowej prenumeraty!**

Zamożniejszych zaś Czytelników

ponownie prosimy, **by raczyli dołączać** do prenumeraty **osobne** łaskawe **naddatki,** czyli ofiary na fundusz wielu podtrzymania i rozszerzenia *Nowego Dzwonka.*

Przy obecnej bowiem dość niskiej cenie prenumeraty niepodobna pokryć kosztów wydawnictwa; prenumeraty zaś podnieść nie możemy ze względu na ubogich Czytelników z pośród ludu, więc prosimy zamożniejszych Czytelników, by zechcieli dopomódz pismu naszemu, które, jak wiadomo, szerzy zdrową, bo szczerze katolicką i narodową oświatę między ludem!

Takiemu pismu dopomódz, to przecież zasługa wobec Ojczyzny i Kościoła, wobec kraju i ludu!

Dokąd prowadzi przestawanie ze socyalistami?

Przed miesiącem skazano we Lwowie niejakiego Wierzchołka, na karę śmierci przez powieszenie, za zamordowanie dwóch żydówek. A cóż go przywiodło do spełnienia tej zbrodni? Oto słuchanie socyalistów! Wierzchołek kompanił ze socyalistami, bywał na ich zgromadzeniach i nasłuchał się ich zdrożnych nauk.

W czasie procesu Wierzchołka, stawała jako świadek Regina Sklaver, która była kucharką w domu, gdzie kątem u Murdziów mieszkał Wierzchołek. Kucharka ta zeznała, że pewnego razu Wierzchołek zaczął opowiadać, że teraz będzie tak, iż każdy stróż domu będzie pobierał po 30 guldenów miesięcznie. (Jak wiadomo, mówią o tem często socyaliści na zgromadzeniach stróżów domu). „Ale to“, mówił dalej Wierzchołek, „nie będzie tak prędko. Wpierw będzie wielka rewolucya. Jak będą bić, to my (on i Murdzio), pierwsi pójdziemy rżnąć tych grubych panów. A będziem ich rżnęli piłą po tych grubych brzuchach, pomaluśku, żeby gorzej bolało...“ Murdzio słuchał tych słów i potakiwał.

Nie mając pod ręką „grubych panów“, zabrał się

Wierzchołek do mordowania żydówek, wziąwszy sobie do pomocy towarzysza Czerwenego. Nie na dobre jednak wyszło mu wykonywanie nauk socyalistycznych, bo skazany został na szubienicę.

Pokazuje się więc, że od zgromadzeń socyalistycznych do kryminału i szubienicy, to wcale nie daleka droga. Już niejednego sprowadziło na złą drogę, bywanie na zgromadzeniach socyalistycznych, i wogóle na zgromadzeniach, na których się słyszy same tylko ujadania na cały świat. Dlatego każdy, kto chce pozostać uczciwym człowiekiem, nie powinien chodzić na zgromadzenia zwoływane przez socyalistów, radykałów, i innych podobnych agitatorów.

BAL W WIGILIĘ.

(Wspomnienie z czasów powstania polskiego w r. 1863).

Pułkownik moskiewski, Miesojadow, naczelnik wojenny w Łomży, urządza bal. Wesoło mu, więc pragnie bawić się ochoczo, choć karnawału jeszcze niema. Dość ma rozrywek rozmaitych. Przed trzema dniami kazał zbić do krwi małego chłopca, bo zawinił srogo; miał w ręku latarkę niezapaloną. Wprawdzie chłopiec tłumaczył się i usprawiedliwiał, iż mu wiatr latarkę zdmuchnął, ale nic to nie pomogło.

Przed tygodniem lepsza była sprawa. Pani Majewska, młoda kobieta, stała przed pułkownikiem Miesojadowem, musiała zapłacić 26 rubli kary, bo miała czarną wstążkę przy kapeluszu...

— Uśmiechnij się pani do mnie, raz uśmiechnij się życzliwie — powiada Miesojadow — a karę daruję, będę łaskawym.

Śmiać się zapomniałam, żałoba i pustka straszna około mnie. Męża mego od kilku miesięcy więzicie, nie pozwalając go nawet odwiedzić...

— Co tam mąż?... „Z bandy“ chwycony, „z bandą“ pójdzie w Sybir, a wy, piękna Laszko, o siebie dbajcie...

Majewskę wyprowadzono...

W tydzień przychodzą sołdaci, przynosząc wezwanie na bal.

Ja na bale nie chodzę... W żałobie jestem, mąż mój uwięziony od dawna, brat rozstrzelany przed miesiącem.

Kapitan Dymitrjew usłyszawszy tę odpowiedź, radzi Miesojadowi:

— Obiecać jej, że męża zobaczy, to przyjdzie...

— Żadna nie obiecała przybyć.

— Każdej posłać tę obietnicę, że zobaczy kogoś ze swoich krewnych.

Oznaczony dzień balu nadszedł. W mieście cisza grobowa. Ledwie tu lub owdzie odezwie się, jak echo dalekie, nuta kolędy, nuconej nieśmiało; ledwie tu lub tam błysną światła w oknach. Wigilijny wieczór nie rozradował zbolałych serc, nie osuszył łez długo płynących, nie zabliźnił ran tylekroć zadawanych!... Jedni po lasach, bez dachu nad głową, bez nocy spokojnej, jak ptaki bez gniazd gnane i pędzone coraz dalej; inni zamknięci po lochach więziennych, męczeni przy śledztwach, katowani wśród badań, żywi, a przecież na wpół umarli z bólu i rozpaczy...

Cichy wieczór wigilijny, pełen uroku i wzruszeń serdecznych, mija niby noc żałobna...

Nad Łomżą noc wigilijna stoi, jak śmierć straszna... Od domu do domu spieszą kozacy z nahajkami, drzwi wyłamują i rwą kobiety z okrzykiem:

— Na bal!... na bal!...

— Pułkownik chce się bawić, oficerowie chcą hulać, muzyka gra, kobiet brakuje... Na bal!...

— Ja chora — lekarz był u mnie...

Wloką z łóżka, szarpią.

— Na bal!... tańczyć trzeba...

— Nie pójdę! — Mam dwóch synów w więzieniu, staruszką już jestem, patrzcie, siwe, białe mam włosy... Zlitujcie się nad latami.

— Na bal!... Zobaczysz swoich dwóch synów, będą tam, przyprowadzą ich z więzienia...

Na tę wieść, staruszka staje, jak wryta... Więc zobaczy swoich dwóch synów, więc pogada z nimi?... O! W tę noc wigilijną, w tę noc pełną cudu, łaski, nadziei, w której świat cały woła i śpiewa! „Chwała Bogu na wysokości!“ ona wreszcie swoje dzieci zobaczy... Zbiera się,

trzęsącą ręką wkłada czarny czepeczek na osrebrzone włosy, wdziewa suknię jakąś, bo w czarnej iść nie wolno...

A kozacy szarpią i wołają:

— Prędzej, muzyka gra ochoczo...

Pani Majewska oparła się całą siłą...

— Nie pójdę! Nikt nie ma prawa z domu mnie wywlekać do sali balowej. Nie pójdę. Mąż mój w kajdanach, brata rozstrzelali. Dźwigam straszny ból nieszczęść. Zostawcie mnie.

Lecz kozacy szarpią ją i biją:

— Musisz być na balu, inaczej śmierć tobie.

— Nie pójdę!

Wzniosła blade czoło i stoi jak posąg bolu...

* * *

Na sali balowej już osób wiele. Oficerowie moskiewscy wpół pijani, przyglądają się wprowadzonym przez sołdatów kobietom, a one wloką się na wpół omdlałe, martwe, skamieniałe.

— Majewskiej niema! raportuje kapitan Dymitrjew.

Pułkownik posiniał z gniewu...

— Ona być musi... musi ze mną tańczyć. Idź powiedz, że na balu zobaczy męża.

Było już około północy, gdy ją wprowadzono na salę.

Zobaczyć męża, to znaczy przeżyć w jednej chwili rok cały, to znaczy szepnąć mu w jednem zdaniu wszystko, o czem mu wiedzieć trzeba. Zobaczyć go, wreszcie stanąć przy nim, spojrzeć w te piękne, szlachetne oczy, usłyszeć jedno słowo z jego ust... Czemże to po długiej rozłące, po tylu cierpieniach!

Weszła...

Muzyka bębni, huczy, piszczy, Moskale gwiżdżą, tupią, wykrzykują, pary straszne wirują.

Półkownik Miesojadow chwyta ją, obejmuje... nachyla się nad nią:

— Chodź Laszko, będziemy tańczyć.

— Mój mąż... szepcze blademi usty...

— Zaraz, zaraz ci tu męża przyprowadzą... O! ja słowa dotrzymam, będziesz go widziała...

Każdą tanecznicę Moskal wlecze za sobą w tym tańcu

piekielnym i każda umiera z bólu, wstrętu i wzgardy, a muzyka gra, świszcze, dzwoni, szarpie nerwy.

— Kiedyż przyjdą nasi mężowie, synowie, ojcowie? Obiecaliście.

— Przyjdą!...

* * *

Dopiero teraz prowadzą ich z głębokich lochów, z za krat więziennych; idzie ich szereg długi, niemy, okropny. Oczy zapadłe, twarze obrzmiałe puchliną wilgoci i nędzy, odzienie aresztanckie i kajdan łańcuchy... Oni nie wiedzą po co ich prowadzą: czy na śledztwo nowe, czy na katowanie świeże, czy na wysłuchanie wyroków?...

Patrzą w ciemne okna swoich mieszkań i zda się, że im widok ten, jak balsam wszystkie blizny goi...

Tam, tam w ogrodzie okna, przez które dzieci jego patrzą... Jakże dawno ich nie widział! W oknach ciemno, ale jemu i to pociechą, że wzrok zwrócił w tę stronę...

Tam jakieś światełko błyska. Może jego żona, cała w łzach i tęsknicy, klęczy przed obrazem Boga-Rodzicy, może o wolność dla niego błaga, może szuka go myślą... Gdybyż wiedziała, iż on idzie teraz tędy, kajdany wlecze, idzie pod strażą...

— Gdzie?... gdzie oni go wiodą?...

. . . .

A więc bal... Wszystkie struny instrumentów teraz grających zda się oplątują więźniom szyję, jak sznury stryczków... Każdy ton muzyki dzikiej, hałaśliwej, szalonej, jak gwóźdź rani mózg i serce...

— Pocoście nas tu przywiedli?... Lepiej nam było w celi więziennej, lepiej w zmroku nocy, lepiej w głuchej ciszy grobu za życia, niż tu...

— Puśćcie nas do więzień!... Niech ta noc święta przejdzie w modlitwie.

Więźniowie, ustawieni w dwa straszne rzędy niewolników, stoją w dużej sali, a obok straż z bronią w ręku....

Zdala słychać szmer, jakby wleczonych ciężarów śmiech dziki i tupanie nóg wielu...

Drzwi otwarte...

Jęk straszny zmieszał się z tonami muzyki i śmiechem Moskali...

— Co my widzimy?... Tańczą!... Nasze żony, córki, nasze matki siwowłose tańczą tutaj z wrogami i. ciemiężcami?... Dziś, w noc cudu, noc Aniołów, noc pokoju i ciszy...

— Lecz nie! One nie tańczą, ich wloką, ciągną, szarpią...

One ujrzały w drugiej sali dwa szeregi więźniów wynędzniałych, z oczyma zagasłemi.

Skrzyżowały się wejrzenia stojących pod strażą z wleczonemi w objęciach Moskali...

Zrozumieli się.

Pary wirują, kręcą się, nikną, znów ukazują się...

Dwa szeregi więźniów stoją, niby kolumny głazów...

— Tam matka!... Chryste Jezu, moja matka siwowłosa wleczona przez Moskala upada ze zmęczenia...

— Żono, ty tańczysz?... On śmie obejmować twoją kibić, ty oddech jego pijany czujesz przy sobie?... Żono moja!... nieszczęśliwa żono!...

A Polki żebrzą:

— Puśćcie nas do mężów, do ojców, do synów... Obiecaliście, że ich zobaczymy, przywlokłyśmy się dlatego. Puśćcie nas...

— Obiecałem i dotrzymałem — odpowiada Miesojadów. Widzicie ich...

Muzyka gra, Moskale wloką Polki i noc mija...

Nad ranem, straż odprowadzała więźniów do lochów cytadeli. Polki wracały później z wypalonemi od łez bruzdami na licach i sinemi pręgami na rękach, od wlokących ich Moskali do tańca... A z kościoła dzwony biły radośnie i lud w kościele śpiewał: „W żłobie leży, któż pobieży!“...

Nad ziemią mogił, szubienic i więzień, spływać począł świt jasny... Ranek pogodny budził tych, co spoczęli, ale nie rozjaśnił zmroku więziennych lochów, i nie osuszył łez biednych Polek...

GWIAZDKA.

Na zimowym, na lazurze,
Pierwsza gwiazdka błysła w górze
I nad ziemią lśni;
Tak wesoło, tak radośnie
Promienisty blask jej rośnie,
Jak za wiosny dni!

Z dobrą wróżbą gwiazdka złota
Na świat patrzy i migota
Z lazurowej toni;
A na świecie, wbrew zawiei,
Słychać rzewny śpiew nadziei:
To kolęda dzwoni!

W białym dworze, w niskiej chacie
Syn przy ojcu, brat przy bracie
Usiedli za stół;
Zcichły życia zawieruchy,
Ludzkie serca, ludzkie duchy
Nowy węzeł skuł!

Żywszem światłem wzrok jaśnieje,
Zorza uczuć w sercach dnieje;
Wokół cieplej, jaśniej;
Gdyby cudem świat się zmienia:
Blask go wiary wypromienia,
Jak w czarownej baśni!

W tę gwiaździstą noc zimową,
Z aureolą ponad głową
Stąpa Dziecię-Bóg;
Biel się srebrzy Jego szaty,
Tam, gdzie kwitną szczęścia kwiaty,
I gdzie rośnie głóg.

Na zbolałe, smętne skronie
Miłościwe kładzie dłonie,
Ludzką żałość koi;
A ten, kogo dotknie ręką,
Już wziął rozbrat z łzą i męką:
Wyżej nad nie stoi!

Gwiazdo złota! świeć, świeć żywo!
Niech się mota snów przędziwo!
Niech się blask twój mnoży!
I na zawsze w ludzkiem łonie
Iskra wiary niech zapłonie
I miłości Bożej! *Or — Ot.*

Wigilia Bożego Narodzenia i Pasterka w Betlejemie.

Gdziekolwiek dotarło światło Wiary Chrystusowej, tam Wigilia Bożego Narodzenia ma jakiś niewytłumaczony urok, który sprawia, że jeżeli kiedy, to w tym dniu czujemy się szczególnie chrześcijanami.

Łatwo zrozumieć, o ile większy urok musi mieć dzień wigilijny w samem Betlejemie, gdzie Słowo stało się Ciałem, aby nas odkupić i bramy zbawienia otworzyć.

Jeden z podróżników tak opisuje Wigilię w Betlejemie:

Cała chrześcijańska ludność Jerozolimy i Betlejemu, zarówno miejscowa, jak przybysze, przez kilka dni ostatnich, zarzuca wszystko, co ziemskie, by oddać się całkowicie rozmyślaniom i praktykom religijnym.

Już w przeddzień Wigilii niezliczone rzesze opuszczają Jerozolimę, dążąc do Betlejemu. Przeważna liczba udaje się pieszo. W dwie godziny jest się u celu.

Oko nieustannie spotyka przedmioty opromienione blaskiem świętości. Oto zaraz u wstępu do Betlejemu dom sędziwego Symeona; oto studnia Trzech Króli, z której czerpali wodę po raz ostatni w swej wyprawie do żłóbka Chrystusowego.

Ze wzgórza, tuż przed miasteczkiem, rozpościera się wspaniały widok na całą okolicę. W stronie północnej jeszcze majaczą zarysy Jeruzalemu — na południe zaś widać jak na dłoni Betlejem, wieńczące szczyt góry swymi domami.

Zanim tam dotrzemy, wstrzymuje nas jeszcze grób Racheli, małżonki Jakóba, która w drodze do Betlejem w tem miejscu miała powić Benjamina, przyczem sama padła ofiarą śmierci.

W dzień wigilijny gromadzą się tu liczne zastępy, by patrzeć na uroczysty pochód katolickiego Patryarchy, który o godzinie 1 w południe przybywa z wioski Bet-Dżalu w otoczeniu duchownych, żandarmów i żołnierzy tureckich. Na wzgórzu przed Betlejem witają go muzyką i przemowami wychowankowie domu sierót pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny.

Zresztą cała potężna rzesza wtłacza się w ciasne uliczki Betlejemu, witana przez mieszkańców, którzy już przedtem wylegli na ulice i dachy domów, przyodziani odświętnie. Przed koszarami, wojskowa straż turecka występuje pod broń i oddaje pochodowi honory wojskowe. Przed kościołem Maryi oczekują przybyszów OO. Franciszkanie, poczem już wszyscy razem ruszają do „Groty Narodzin" we wschodniej części miasteczka. Grotę ową nakrywa stara potężna świątynia, podzielona czterema rzędami kolumn na pięć naw — istny las kolumn, wzniesiony tu w roku 226 przez cesarzową Helenę.

Po *Te Deum* odprawia duchowieństwo uroczyste nieszpory, celebrowane przez Biskupa, a kończące się procesyą do miejsca świętego.

Tem kończy się uroczystość kościelna. Teraz pozostaje troska ziemska o dach nad głową, o kęs strawy. Wielu pątników wraca jeszcze w ciągu nocy do Jeruzalem, odważniejsi próbują szczęścia w klasztorach i gospodach.

Wypoczynek trwa niedługo. O godzinie 10 wieczorem odzywają się nagle dzwony wszystkich kościołów, zapowiadając „Pasterkę". Poprzedzają ją śpiewy chóralne, tak, iż Msza właściwa rozpoczyna się dopiero o północy.

Po Mszy świętej znowu cały pochód rusza do „Groty urodzin", gdzie Biskup odczytuje Ewangelię o narodzeniu Chrystusa Pana. Przy słowach „Marya owinęła Boskie Dziecię w pieluchy", podają mu figurkę, wyobrażającą Dziecię Jezus, którą Biskup owija w białą tkaninę i składa na miejscu, gdzie wedle podania znajdował się żłóbek. Później, gdy już procesya opuści Grotę, odczytują tu kapłani ciche Msze, do których, jako ministranci, służą najpoważniejsi mieszkańcy. Owe Msze przeciągają się nieraz aż poza południe pierwszego dnia świątecznego.

W noc wigilijną Betlejem snu nie zna. Ruch w miasteczku nie ustaje ani na chwilę. Pątnicy zwiedzają miej-

sca, upamiętnione dziejami Chrystusa. Tłumne pielgrzymki odbywają się na „pola pasterskie“, nad któremi ongi zabrzmiała w noc tę pieśń Anioła; na „łany Booza“, kędy snuła Ruth, kłoski opadłe zbierając, do „Dawidowej pieleszy“ i t. d.

Wigilia betlejemska — kończy podróżnik — pozostawia niezatarte wspomnienie w duszy każdego, kto brał w niej udział.

Uroczystość Bożego Narodzenia.

(Uwagi religijne).

Klątwa, jaką w raju rzucił Bóg sprawiedliwy na Adama i potomstwo jego, ciążyła na rodzaju ludzkim cztery tysiące lat. Ale łagodziła ją obietnica, że pojawi się kiedyś Zbawca i Oswobodziciel, który ją zdejmie z potomków pierwszych rodziców. Po długiem oczekiwaniu, gdy ludzkość na sobie doświadczyła zgubnych skutków grzechu Adamowego i nie mogła wyleczyć bolesnych ran, jakie sama sobie zadała złością i nieprawością swoją, spełniła się nareszcie przepowiednia Boska. Wszędzie wzniosły się okrzyki boleści i błagania o ratunek, i rozwarły się niebiosa i zstąpił wiekuisty Syn z łona odwiecznego Boga na strapioną ziemię i siłą Ducha świętego poczęty został przez Przenajświętszą Dziewicę.

Tylko Marya, Błogosławiona między niewiastami, która nosiła Zbawiciela pod Swem sercem, tylko święty Józef, któremu Anioł to zwiastował, tylko pobożny Zacheusz z Elżbietą, którym się Najświętsza Panna po Swem nawiedzeniu zwierzyła, znali radosną i świętą Tajemnicę, że Boski Zbawiciel stał się człowiekiem.

Ale w dawnych świętych Księgach żydowskich już dawno było napisane, że przyjdzie Mesyasz, czyli Chrystus, Pomazaniec Boży, gdy już nie będzie zasiadał na tronie Dawidowym żaden król z pokolenia Judy, i nie tajno było. że Betlejem będzie miejscem Jego przyjścia na świat. Nawet poganie przewidywali tę tajemnicę i mówili o Panu, który rodem będzie z Judei.

Już mijało nieomal dziewięć miesięcy, jak błogosławiona Panna Marya nosiła Boskie Dziecię pod Swem ser-

cem, gdy August, cesarz rzymski, któremu podlegał kraj Judzki, nakazał, aby spisano wszędzie poddanych mieszkających w jego obszernem państwie i tym sposobem przekonano się o liczbie ludzkości. Spis ten przedsięwzięto i w Judei i obliczono ludność według pokoleń i familij.

Marya i Józef byli w prostej linii potomkami króla Dawida, i dlatego przenieść się musieli do Betlejem, zkąd pochodził królewski ród Dawida. Było to rzeczywistem zrządzeniem woli Boskiej, a narzędziem tej woli był zdala mieszkający monarcha, którego berłu podlegał świat cały.

Z jego to nakazu i rozporządzenia poszła Przenajświętsza Dziewica do miasteczka, które już oddawna prorocy oznaczyli jako kolebkę Zbawiciela.

Podróż przypadła w porę niedogodną, gdyż zbliżała się zima a droga była daleka. Św. Józef niczego nie zaniedbał, co tylko mogło się przyczynić do złagodzenia trudów podróży Maryi Panny. Mały zapasik żywności w koszyku przymocowany był do siodła.

Józef szedł naprzód, trzymając w jednym ręku kij, w drugiej lejce. Dął wiatr mroźny, a ciemne obłoki zasłaniał błękit niebieski. Marya, wątła i delikatna Panienka, na wielkie wystawiona była trudy, ale znosiła je z poddaniem się Bogu, gdyż i ta przeprawa była skutkiem woli Bożej. Z tęskną radością wyglądała chwili, w której będzie Jej wolno ujrzeć Oblicze Dzieciątka Bożego i piastować Zbawiciela na Swem ręku. Pogrążona w modlitwie i pobożnem rozmyślaniu nie czuła ani niepogody, ani trudów podróży. Po pięciu dniach nareszcie stanęła wraz z Józefem u celu podróży.

Betlejem, położone w najżyźniejszej okolicy kraju i dlatego nazwane Eufrata (urodzajne) było miejscem rodzinnem króla-proroka Dawida i dlatego miało przydomek miasta Dawidowego. Tutaj pasał Dawid jagnięta ojca, tu go namaścił Samuel na króla, tutaj sobie wystawił król-prorok gród, który wtedy, gdy Józef z Maryą przybyli, już się zaczął walić w gruzy. W niepogodę tylko chronili się do niego pasterze z owcami lub biedniejsi podróżni.

W mieście, liczącem zaledwie tysiąc mieszkańców, wszystkie domy i gospody zajęte były przez mężczyzn

i niewiasty rozmaitych pokoleń. Już słońce było zaszło i zapadał zmrok wieczorny.

Józef kołatał do drzwi swych znajomych, ale nikt mu nie otwiera. Gdzie tylko prosił o nocleg, tam mu przyjęcia odmówiono. Nikt bowiem nie chciał przyjąć niewiasty brzemiennej, bliskiej połogu i narażać się na niewygody i nieprzyjemności.

Strapiony Józef pobiegł do publicznej gospody, ale i tam było wszystko przepełnione i próżno szukał miejsca, gdzieby się Marya przytulić mogła. Spełniło się przeto już teraz, co pisał Jan na początku swej Ewangielii: „Przyszedł Pan do własności Swej, ale swoi Go nie przyjęli“. Już zapadła była noc, a jeszcze Stadło św. nie miało przytułku. Józef byłby poprzestał na najciaśniejszym kąciku, ale gdzież miał podziać Matkę Bożą? Wielce był zmartwiony; wtem przypomniał mu się leżący na pół w ruinach gród Dawidowy poza miastem.

Była tam wykuta w skale stajenka. Poszedł do niej Józef z Maryą; ale w stajence był już wołek i osieł. Z niemi przeto musieli podzielić się miejscem. Był też już czas najwyższy, aby Panna święta miała jakie takie miejsce do wypoczynku. Już była północ, gdy w świętym zachwycie bez bólu i pomocy porodziła Boskie Dzieciątko.

Któż opisze zachwyt Maryi, gdy ujrzała Stwórcę świata, który z miłości ku nam stał się małą dzieciną, i którego zawiniętego w powijaki w żłobie złożyła! Św. Bonawentura woła: „Królowo niebios, władczyni świata, poufnico tajemnic Chrystusowych, powiedz nam, jakie Cię wtedy uczucia przejmowały pod wrażeniem tych świętych Tajemnic. Coś czuła Przenajświętsza Dziewico, gdyś patrzała na Dziecię, któreś piastowała na ręku, a któremu niebo i ziemia były podwładne! Coś myślała, gdyś karmiła dziewiczem mlekiem Tego, który karmi Aniołów i żywi wszystkie stworzenia, lub gdyś słyszała płacz i kwilenie Jego, gdyś widziała drżące z zimna ciało Tego, który dzierży w Swem ręku błyskawice i gromy! Cóż się dziać musiało w Twej duszy, gdyś pomyślała, jak Cię Pan uczcił i wywyższył, przeznaczając Cię z pomiędzy wszystkich niewiast na Rodzicielkę Boga i Królową niebios!“

Św. Bernard powiada, że i święty Józef wziął nowo narodzone Dzieciątko na ręce i obsypywał je pieszczotami.

Aniołowie zstąpili z nieba, aby oddać powinny hołd Bogu i Panu swemu i pieniem uczcić chwałę Jego. Niektórzy unieśli się w sfery powietrzne ponad cichą dolinę, na której biedni pastuszkowie strzegli trzód swych. Jeden z nich spuścił się na ziemię i stanął przed pastuszkami, którzy ulękli się światłości niebieskiej bijącej z oblicza tych niebian. Anioł rzekł do nich: „Nie lękajcie się, obwieszczam wam bowiem wielką radość, jaka się stanie całemu ludowi. Dzisiaj się bowiem w mieście Dawidowem narodził Chrystus, Pan i Zbawiciel. To będzie znakiem waszym: znajdziecie Dzieciątko zawinięte w pieluszki i leżące w żłobie“. I natychmiast ukazały się obok Anioła zastępy niebieskie, które Boga chwaliły i śpiewały: „Chwała Bogu na wysokości, a pokój na ziemi ludziom dobrej woli“. (Łuk. II. 8, 15).

Wolą Boga było, aby Syna Jego, lubo się narodził w ukryciu i najpośledniejszem miejscu, ludzie zaraz poznali i natychmiast Mu hołd przynależny oddali. Któż był tym szczęśliwym, co miał pierwszy szczęście widzieć św. Dzieciątko i uwielbić oczekiwanego Zbawiciela? Nie ziemscy królowie, nie książęta i mędrkowie świata, nie bogacze i magnaci, lecz nieznani, biedni, skromni, ale pobożni pastuszkowie, pokorni jak Ten, którego przyszli uczcić. Byli to pastuszkowie bogaci nie w doczesne mienie, lecz w cnoty; ci dostąpili szczęścia oglądania Zbawcy świata. Skoro Aniołowie znikli a pasterze ochłonęli ze zdumienia, tak się odezwali do siebie: „idźmy do Betlejem i oglądajmy, co nam powiedziano i co nam Pan obwieścił“.

I jak najspieszniej pobiegli oglądać Słowo, które się stało Ciałem, i ujrzeli Maryą i Józefa i Dziecię złożone w żłobie, a ujrzawszy Je, padli na kolana i oddali Mu cześć Boską. Wiara powiedziała im, że biedne Dziecię w pieluszkach jest Tym, którego tronem jest niebo, a podnóżkiem ziemia.

Nie obyło się zapewne bez tego, aby Mu nie byli mieli złożyć darów, ale najpiękniejszym darem było poczciwe ich serce, gdyż innego daru przecież nie żąda Pan Jezus. Nasyciwszy się widokiem Boskiego Dzieciątka, wrócili do trzód swoich i sławili Boga ponad wszystko, co

dotychczas widzieli i słyszeli. Udzielali tej wesołej wiadomości każdemu, a wszyscy, co ich słuchali, dziwili się nowinom, które z ich ust słyszeli.

Mędrzec Ibn-Hallah.

(Przypowieść wschodnia).

W cieniu moszei (świątyni tureckiej) zasiadł Ibn-Hallah, mądry derwisz (kapłan) i pouczał zgromadzonych koło niego uczniów, którzy ciągle nowe zadawali mu pytania, i na wszelkie otrzymywali odpowiedzi wyczerpujące.

W tem zbliżyło się kilku młodych, bogatych próżniaków i zaczęli drwić ze starca.

Ibn-Hallach milczał jednak.

Rozzuchwalony tem El Zorid, jeden z owych próżniaków, zawołał:

— Jeżeli tak bardzo mądrym jesteś, o Ibn Hallah, to mi odpowiedz też na moje trzy pytania. Najprzód, jak możesz nauczać, iż Bóg jest? Wszakże ani ty, ani ja, ani nikt inny go nie widział, a czego nie widzę, w to także nie wierzę. Powtóre: dlaczego człowieka pociągasz do odpowiedzialności za jego uczynki? Skoro człowieka Bóg stworzył, to też człowiek postępować musi tak, jak postępuje i nikt za to karać go nie ma prawa. Po trzecie: wytłumacz mi, jakim sposobem dyabeł może cierpieć męki piekielne, skoro wedle koranu*) ciało jego składa się z ognia? Czyż ogień może szkodzić ogniowi?

Ibn-Hallah jeszcze ciągle milczał. Śmiejąc się i przedrwiwając, El Zorid, powtórzył swoje pytania.

Wtedy mędrzec pochylił się spokojnie i podjąwszy twardą grudkę ziemi, rzucił ją na głowę szydercy tak silnie, że turban spadł mu z głowy.

Kiedy El Zorid z przestrachu przyszedł do siebie, pobiegł z towarzyszami swymi do kadiego (sędziego), ażeby postarać się o ostre ukaranie Ibna-Hallaha.

Ale kadi (sędzia) był mądrym i sprawiedliwym i nie chciał karać derwisza, dopóki go nie przesłucha. Posłał przeto po niego.

*) Koran, jest to zbiór świętych ksiąg tureckich.

El Zorid musiał jeszcze raz całe zajście opisać i skarżył się przy tem mocno, że głowa go boli bardzo od uderzenia. Kiedy skończył, Ibn-Hallah pogładził swoją długą, białą brodę i z uśmiechem rzekł do kadiego:

— Panie — rzekł — bynajmniej nie miałem zamiaru szlachetnego El Zorida obrazić, albo ból mu sprawić. Ponieważ domagał się jednak tego, przeto dałem mu tylko odpowiedź na jego zapytanie.

Zdziwieni, popatrzyli na oskarżonego, kadi i oskarżyciel.

— O kadi! — mówił dalej mędrzec. — Jakżeż El Zorida głowa może boleć? Iżali widzisz ten ból? — Ja także bólu tego nie widzę! A czego nie widzę w to także nie wierzę. A dalej: jakimże sposobem można mię pociągać do odpowiedzialności? Muszę postępować tak, jak postępuję i nikt za to karać mnie nie ma prawa. A w końcu: czyż nie stworzył nas wszystkich Ałłah (Bóg) ze ziemi? Wszak tylko bryłkę ziemi rzuciłem na El Zorida. Czyż ziemia może szkodzić ziemi?

— Masz słuszność, Ibn-Hallah, którego mądrym zowią, i na karę nie zasługujesz — rzekł po namyśle kadi — dla ciebie zaś bezmyślny szyderco, taka odpowiedź była najstosowniejszą.

Z GOSPODARSTWA.

Pożytek z kóz. 1) *Mleko* kozie zawiera więcej składników pokarmowych, niż krowie. Mleko służy na pokarm, do wyrobu serów i masła. To ostatnie jednak jest mniej smaczne od krowiego, natomiast sery powszechnie chwalą.

2) *Mięso* kozie przypomina smakiem owcze; szczególnie cenione jest mięso koźląt. Mięso starych kóz jest łykowate i niesmaczne. Ze skóry wyrabiają rękawiczki, jelita służą do wyrobu strun.

3) *Nawóz* kozi jest gorący, i nadaje się dobrze pod warzywa i okopowiny. Dając dziennie pod jednę sztukę pół kilograma podściółki, otrzymuje się pięć kilogramów oborniku.

4) *Siła pociągowa*, Capy, które są zwykle silniejsze od kóz, mogą być użyte z korzyścią do wykonywania nie-

których robót gospodarczych, zwłaszcza w ogrodzie, do wożenia dzieci i do wożenia produktów gospodarczych do miasta.

Z tych przeto względów hodowla kóz powinna w naszym biednym kraju być więcej rozpowszechnioną, niż dotyczas.

Mleko się nie zsiednie (nie zwarzy) jeżeli damy do niego kawałek cukru, lecz oczywiście z takiego mleka nie będzie już masła.

Zmarznięte jaja można znowu używać, gdy się je da do świeżej wody studziennej, w której rozpuszczono łyżkę soli.

Twarde mięso można miękko ugotować, wlewając do wody trochę octu lub wódki.

Stare masło można znowu uczynić smacznem, gdy się je wymyje naprzód w wodzie, potem w mleku, następnie wygniecie z trochą miałkiego cukru i soli.

Rady zdrowia i domowe środki lekarskie.

Ruch i odpoczynek potrzebne dla zdrowia. Życie jest ruchem, więc powinieneś pamiętać — pisze X. Kneipp w swoim *Poradniku dla zdrowych i chorych* — iż nie na to tylko jesteś na świecie, aby czapkę na uszy nacisnąć. Zdrowy duch w zdrowem ciele, nie siedź tedy ciągle w domu, lub w szynkowni, ale weź od czasu do czasu rydel w rękę i kop w twoim ogrodzie, lub idź na przechadzkę, by wciągnąć w siebie trochę świeżego powietrza.

Po użyciu zaś dostatecznego ruchu, staraj się z drugiej strony o odpoczynek. Maszyna, która ciągle pracuje, wydziela wiele odpadków, dlatego też trzeba nieraz maszynę wstrzymać, ażeby usunąć nagromadzone odpadki. Tak samo jest i z ludzką maszyną, która jest więcej niż maszyną, bo sama się reguluje, a nawet gdy nie domaga, sama do siebie przychodzi.

Człowiek potrzebuje wypoczynku, by maszyna jego organizmu naprawiła się, i nabrała nowych sił do dalszej pracy. Ciągła praca szkodzi zdrowiu, odpoczynek zaś po pracy odświeża siły organizmu.

*

By uniknąć paraliżu, trzeba połykać rano na czczo 2 ziarnka gorczycy i 2 ziarnka pieprzu.

Chcąc pozbyć się kaszlu, należy pić wodę gotowaną z cebulą i z lodowatym cukrem.

Herbata z rozmarynu sprawia dobry apetyt i dobre trawienie.

Ból krzyżów powstaje często z poderwania, lub podźwigania się i wskutek przeziębienia. Trwa taki bol 13—14 dni, a chory chodzi, jakby kij połknął. Wziąść ciepłą kąpiel, pójść do łaźni parowej, krzyże nacierać spirytusem kamforowym, lub oliwą, i to dość długo. Jeżeli ból jest znaczny, a przytem i gorączka, to postawić na krzyżach 6 pijawek lub baniek. Radzą też dawać na przeczyszczenie i na poty. Dawać na krzyże gorące kompresy z odwaru siana lub słomy, jeść mało przytem mięsa, a więcej jarzyn.

Skargi Rusinów — i odpowiedź rządu.

Poseł ruski p. Romańczuk oskarżał w Radzie państwa (na posiedzeniu 25 listopada) nasz Sejm galicyjski, i mówił, że Rusini w Sejmie galicyjskim są praw pozbawieni (?!), więc dlatego posłowie ruscy musieli złożyć mandaty poselskie i Sejm opuścić.

Naród ruski — mówił dalej p. Romańczuk — jest przekonany, że pojednawczem zachowaniem się nic nie uzyska, bo Austrya objąwszy Galicyę w spadku po Polsce, prowadzi w tym kraju dalej politykę polską, a tę należy jak najrychlej zmienić.

Domagał się więc p. Romańczuk wydania ustawy językowej i nowej reformy wyborczej, naturalnie takiej, żeby do Sejmu weszło jak najwięcej Rusinów, a najmniej Polaków.

Na to w imieniu rządu odpowiedział prezydent ministrów p. Koerber, że to wszystko co mówił p. Romańczuk — nie zgadza się z prawdą, że o pogwałceniu praw narodu ruskiego w Sejmie galicyjskim mowy niema, bo Sejm galicyjski dał już wiele dowodów życzliwości dla narodu ruskiego, a obecny p. namiestnik jest bardzo sprawiedliwym człowiekiem dla

wszystkich, a więc i dla Rusinów. „Dlatego“ — kończył p. Koerber — „mogę narodowi ruskiemu zalecić umiarkowanie i rozwagę, a dopiero wtedy będzie mógł rząd popierać jego życzenia“.

Przekonali się tedy już i w Wiedniu, że skargi Rusinów na ucisk ze strony Polaków są kłamstwem, że nie Rusini, ale przeciwnie Polacy zachowują się życzliwie, pojednawczo i sprawiedliwie względem Rusinów, a Rusini mimo to biją na Polaków i oczerniają ich. Takiej zaś polityki Rusinów, rząd popierać nie myśli, i dopiero wówczas spełni życzenia Rusinów, gdy ci z umiarkowaniem i z rozwagą postępować będą.

W tej odpowiedzi rządu — jest wskazówka dla narodu ruskiego, aby opuścił drogę krzyków i gwałtów, a wszedł na drogę spokojną i umiarkowaną, to wtedy i Sejm i rząd spełnią niejedno żądanie Rusinów.

Aby zaś naród ruski mógł wejść na drogę spokojną — to przedewszystkiem musi wydobyć się z pod komendy podburzających prowodyrów, i na posłów wybierać ludzi rozumnych, spokojnych, którzyby nie słuchali radykałów i rozbestwionej młodzieży, lecz mieli na sercu przedewszystkiem dobro ludu ruskiego, i nie jątrzyli tego ludu przeciw Polakom, ale przeciwnie, aby pracowali nad utwierdzeniem zgody między Rusinami a Polakami.

Polityka z krzywdą ludu.

Prawie miesiąc (t. j. do 10 listopada) trwały ostatnie obrady w Radzie państwa, ale nie były to żadne obrady, gdyż Czesi utrudniali wszelką pracę, stawiając ciągle nagłe wnioski a przytem wygłaszali dość często całkiem nierozumne i bez sensu mowy, aby tylko nie dopuścić do uchwalenia pożytecznych i potrzebnych ustaw.

Dlatego zaś Czesi udaremniali wszelką pracę w Radzie państwa, czyli prowadzili obstrukcyę, bo rząd nie chce, a właściwie nie może spełnić wszystkich ich żągań, gdyż w razie spełnienia żądań Czechów, Niemcy znowu grożą obstrukcyą.

Rząd chciał, aby Rada państwa uchwaliła ustawę o zabezpieczeniu robotników na starość, miano

też uchwalić podwyższenie wynagrodzenia za podwody — ale nic się z tego nie udało przeprowadzić wobec uporu Czechów i Niemców. Wiele też innych projektów do ustaw, czeka uchwalenia, prawdopodobnie jednak długo jeszcze trzeba będzie na to czekać, jeżeli Czesi i Niemcy nie zmienią swego postępowania.

A trudno się spodziewać, by Czesi ustąpili i zaniechali obstrukcyi, bo Czesi postanowili tak długo prowadzić obstrukcyę, aż rząd da im wszystko, czego żądają. Rząd daje wprawdzie Czechom daleko więcej różnych praw i funduszów, niż nam Polakom, mimo to Czesi domagają się jeszcze więcej.

Słusznie przeto karcił Czechów za ich obstrukcyę prezes Koła polskiego p. Jaworski, na posiedzeniu Rady państwa dnia 3-go grudnia b. r. Mówił on, iż to rzecz bardzo przykra, że o obowiązkach pracy w Radzie państwa zapominają ci, którzy o tem w pierwszym rzędzie pamiętać powinni. Jest cały szereg przedłożeń do ustaw, na których uchwalenie lud z niecierpliwością czeka, a nic się nie da uchwalić wskutek obstrukcyi Czechów.

Z winy tedy Czechów i Niemców idą na marne setki tysięcy koron pobieranych przez posłów, z winy Czechów i Niemców lud nie może doczekać się ustaw dla niego potrzebnych i pożytecznych, więc Czesi i Niemcy krzywdzą dla swojej polityki miliony biednego ludu!

Zapomogi dla powodzian.

Dnia 4 grudnia wniósł w Radzie państwa poseł Fressl, aby z zapasów kasowych przeznaczono 20 milionów koron na zapomogi dla dotkniętych powodzią.

Nad tą sprawą przemawiało kilku posłów, którzy przedstawiali szkody wyrządzone przez tegoroczne powodzie w poszczególnych krajach.

Ze strony Koła polskiego pięknie przemawiał poseł Eugeniusz Abrahamowicz, w obronie naszego kraju. Wskazał na ogromne szkody, wyrządzone przez powodzie w Galicyi zachodniej, gdzie szkody wynoszą 100 milionów koron. Cóż wobec tego -- powiedział — znaczą 3 miliony 600 tysięcy koron, które Galicya ma dostać? Sumą

tą nie można nawet zapewnić istnienia dotkniętych klęską. (Potakiwania u Polaków). Musimy więc domagać się dalszej wydatnej subwencyi państwowej i dłuższego terminu do zapłaty podatków gruntowych i zniżenia taryf kolejowych, poniżej zwykłej zniżki taryfy zapomogowej.

Trzeba dać ludności możność ponownego dorobku, co jest możliwem tylko przez budowę dróg i kolei, oraz wogóle przez roboty publiczne. Jednakże roboty te należy natychmiast podjąć. (Potakiwania u Polaków).

Następnie poruszył mowca wielkie pożary w Złoczowie, Monasterzyskach i Mikulińcach i żądał, by pogorzelcom dano możność nabywania po niskiej cenie drzewa z galicyjskich dóbr państwowych. Drzewo z tych dóbr oddano w Galicyi handlarzom, od których nie można wymagać poczucia humanitarności, można go jednakże wymagać od rządu. Ze strony lwowskiej dyrekcyi domen, czynią jednak jak największe trudności. Pogorzelcom przekazuje się niedostępne części lasów i żąda się od nich, by każdy przybył osobiście, aby broń Boże jakiś kawałek nie dostał się w ręce nie-pogorzelca. Mowca prosi aby ludności nie doprowadzano do rozpaczy. (Oklaski u Polaków).

Co słychać w kraju i za granicą.

Przestroga przed wychodźctwem.

Kręcą się znowu po naszym kraju różni ajenci, którzy namawiają lud do wychodźctwa już to do Afryki południowej, już to do Ameryki, mianowicie do Meksyku.

Gazeta Narodowa zapytywała się konsula austryackiego w Capetow (w Transwaalu), czy tam istotnie potrzeba robotników, a konsul odpowiedział w te słowa:

„Większe miasta południowej Afryki przepełnione są robotnikami bez zajęcia, a ci, którymby się powiodło dostać w składach towarów skromne jakieś miejsce, nie zarobią tyle, aby się utrzymać, gdyż tutejsze płace są za niskie w stosunku do szalonej drożyzny, jaka nastała w ostatnich czasach. Poprawy tych stosunków nie można się spodziewać nawet w dalekiej przyszłości i dlatego należy przestrzegać przed emigracyą do południowej Afryki“.

Trzeba jeszcze wiedzieć, że w południowej Afryce obowiązuje nowa ustawa, która nie dozwala do kraju wstępu wychodźcom nie mającym zasobów pieniężnych i nie umiejącym czytać i pisać.

Austryackie ministerstwo spraw zagranicznych ostrzega także przed wychodźctwem do Meksyku z powodu, że grasuje tam żółta febra, na którą umierają tysiące ludzi.

Z obozu ruskiego.

Pisaliśmy już, że 10 posłów ruskich opuściło Sejm, a trzech zostało. Między tymi trzema jest członek Wydziału krajowego p. Glidziuk, poseł z powiatu turczańskiego. Niedawno zwołał on do Turki zgromadzenie swych wyborców, by się dowiedzieć od nich, czy oni ganią, czy pochwalają jego krok, to jest, że pozostał w Sejmie.

Otóż wyborcy tamtejsi, a szczególnie księża ruscy pochwalili jego postępowanie i oświadczyli mu, aby poselstwa nie składał, mimo, że domagają się tego radykali i ich gazety. A więc nie wszyscy Rusini pochwalają wystąpienie posłów ruskich ze Sejmu.

Austrya i Węgry.

W Radzie państwa zamiast radzić nad potrzebnemi sprawami, to niektórzy posłowie, zwłaszcza niemieccy i czescy, obrzucali się nawzajem przezwiskami i kłócili się się, jak ulicznicy.

Pewnego dnia, gdy przemawiał prezydent ministrów p. Koerber, przerywał mu mowę ciągle poseł Fressl. Na to zawołał poseł Franko Stein: „Bądź pan cicho, pan ukradłeś zegarek w pałacu królewskim w Serbii“.

W tym zarzucie tyle podobno ma być prawdy, że gdy p. Fressl zwiedzał tego roku pałac królewski w Belgradzie, już po zamordowaniu rodziny królewskiej, zabrał sobie z tamtąd na pamiątkę, jakąś drobnostkę, ale i temu p. Fressl przeczy.

Poseł Stein twierdził, że ma tę wiadomość od jednego gazeciarza wiedeńskiego, a gdy ów gazeciarz zjawił się w gmachu Rady państwa, chcąc się usprawiedliwić, obili go inni posłowie. I tak znowu Rada państwa była podobną do karczmy, czemu nietylko posłowie winni, ale głównie ci, którzy takich posłów wybrali.

Na Węgrzech dzielnie się spisuje prezydent tamtejszego rządu hr. Tisza. Wziął się na ostro do tych posłów, którzy uprawiali obstrukcyę, czyli utrudniali narady w Sejmie, i nie zważając na ich wrzaski i hałasy, wypowiedział wszystko, co chciał, oraz wykazał im, że przez obstrukcyę prowadzą kraj do zguby.

To też owi posłowie obstrukcyoniści zmiękli, przycichli, i już godzą się na wiele rzeczy, które rząd chce przeprowadzić.

Niemcy.

Choroba cesarza Wilhelma jest dość groźną, bo narośl, którą mu niedawno lekarze w gardle wycinali, nie goi się podobno, lecz odrasta na nowo. Cesarz prawie nic nie mówi, bo i nie może, i lekarze zabronili mu mówić. W rodzinie cesarskiej panuje z tego powodu wielka obawa o zdrowie cesarza.

Prześladowanie Polaków. Parlament niemiecki, który się zebrał 3 grudnia, ma uchwalić wynagrodzenie pieniężne dla urzędników pruskich i oficerów przebywających na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, a to w tym celu, aby tam szerzyli niemczyznę i dokuczali Polakom.

— W Bytomiu, na Śląsku pruskim, skazał sąd pruski redaktora *Górnoślązaka* dra Kowalczyka na 6 tygodni więzienia. Sąd w Gliwicach skazał redaktora *Głosu Śląskiego* na 90 marek kary za to, iż gazeta ta pochwaliła nauczycieli, którzy uczą wprawdzie po niemiecku, bo muszą, ale w zgodzie żyją z Polakami i chodzą na nabożeństwa polskie. Taką pochwałę uznał rząd pruski za obrazę (!) nauczycieli!

Rosya.

Car Mikołaj II. powrócił ze Skierniewic do Petersburga. Piszą gazety, iż car nie czuje się zdrowym, i jest wielce zdenerwowanym, w czem gazety widzą stwierdzenie przypuszczenia, iż w Skierniewicach chciano otruć całą rodzinę carską. Carowa też słabuje i z ucha jej cieknie materya.

Rozruchy studenckie wybuchły znowu na uniwersytecie w Kijowie i w Warszawie. Wkroczyła policya i aresztowała wielu studentów. W Warszawie zamknięto uniwersytet do Nowego Roku.

Robotnicy w Taganrogu urządzili 21 listopada demonstracyę; szli bowiem przez ulice miasta ze sztandarami socyalistycznymi i śpiewali pieśni rewolucyjne. Policya rozprószyła tłum, aresztując wiele osób.

Żydzi w Rosyi. Gdy 19 listopada 6 podoficerów prowadziło 11 aresztowanych żydów, napadli na nich żydzi i poczęli rzucać kamieniami, chcąc uwolnić aresztowanych. Żołnierze atoli broniąc się kolbami, odprowadzili aresztantów do więzienia.

Ogólne wrzenie w Rosyi. Niemieckie gazety donoszą, iż w Rosyi daje się czuć groźne wrzenie wśród szerokich kół ludności. Istnieje obawa, iż zima nie minie bez rewolucyi.

Z innych państw.

Demonstracye włoskie przeciw Austryi. Włosi, zamieszkali w południowym Tyrolu, domagają się gwałtem włoskiego uniwersytetu w Insbrucku. Rząd austryacki nie daje im jednak tej szkoły, a nawet nie pozwolił na otwarcie prywatnego uniwersytetu włoskiego w Tyrolu, natomiast obiecuje założyć uniwersytet włoski w Tryeście.

Gdy się o tem dowiedzieli studenci we Włoszech, urządzili z końcem listopada burzliwe i nieprzyjazne demonstracye w kilku miastach włoskich przeciw Austryi, przyczem wygłaszali podburzające mowy. Rząd włoski pozamykał z tego powodu kilka uniwersytetów.

Co robią socyaliści we Francyi. Z początkiem grudnia zastrejkowało kilka tysięcy robotników fabrycznych w Clermont Ferrand, w Breście i w Bordo. Jak zwykle bywa w takich razach, przyszło do starcia z policyą i żandarmeryą, przyczem po obu stronach poraniono wiele osób. Robotnicy zachowywali się zuchwale i napadli na policyę i na straż miejską.

Ponure wieści nadchodzą ze Serbii. Król Piotr pod naciskiem rządów zagranicznych zaczyna się odwracać od królobójców, a ci rozjuszeni dążą do zmuszenia króla, aby zrzekł się korony na rzecz swego syna.

Z Hiszpanii. Podczas polowania w miejscowości Casacampo, w którem brał udział także król Alfons, zastrzelił dozorca leśny pastucha. Król był tem bardzo wzruszony i zaraz wrócił do pałacu.

Różnie o tym wypadku mówią. Jedni twierdzą, że pasterz przy nabijaniu zginął ze swej własnej broni przez nieostrożne nabijanie. Prawdopodobniejsza jest wiadomość telegrafowana do gazet wiedeńskich, że był to anarchista przebrany za pastucha, który chciał zabić króla. Został on zastrzelony w chwili, gdy skierował strzelbę na króla.

Z dalekiego Wschodu. Chiny zakupiły w Ameryce kilka nowych okrętów wojennych, a więc przygotowują się do wojny z Rosyą. Również zakupuje takież okręty i Japonia, chociaż gazety głoszą, że Rosya już się pogodziła z Japonią i zawarła ugodę przyznającą Japonii jej prawa w kraju Korea, a Japonia uznała prawa Rosyi w prowincyi chińskiej Mandżuryi.

Chińczycy w Mandżuryi okazują Rosyanom coraz większe oburzenie. Niedawnego czasu zostali oficerowie rosyjscy opluci przez Chińczyków, wojsku zamykano drogę, a pod konie rzucano naboje wybuchające.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Ojciec św. Pius X. w najbliższem swem otoczeniu zachował ludzi, którzy byli jego domownikami w Wenecyi. Tajnym jego sekretarzem pozostał ksiądz prałat Bressan, kilku innych księży weneckich spełnia obowiązki, wymagające zaufania, a kamerdyner Silli również przybył do Watykanu.

Ten ostatni wchodzi zaraz po 5 rano do sypialni Piusa X., którego już zazwyczaj zastaje siedzącego przy brewiarzu. Po 6 odprawia Ojciec św. Mszę w swej prywatnej kaplicy. Jest to mały pokój o jednem oknie, z drewnianym ołtarzem, na którym stoi pozłacany relikwiarz wśród sześciu bronzowych świeczników, a u góry zawieszony jest krucyfiks z kości słoniowej. Z jednej strony ołtarza stoi stolik dla ampułek i innych przyborów, z drugiej klęcznik i fotel, na którym po Mszy świętej odprawia Papież dziękczynne modlitwy; do Mszy św. asystuje, jak w Wenecyi X. prałat Bressan.

— W sobotę dnia 28 listopada, byli u Ojca św. na posłuchaniu zakonnicy zwani „Białymi Misyonarzami“,

którzy pracują w Afryce nad nawróceniem murzynów. Zakonnicy ci przedstawili Ojcu świętemu młodziutkiego murzyna, który się kształci w szkołach rzymskich i ma w krótce otrzymać święcenia kapłańskie.

Pius X. rozczulony przypatrywał się młodzieńcowi w skupionem milczeniu, a kładąc mu wielki znak krzyża św. na czole, rzekł z namaszczeniem:

— Tak, ty będziesz kapłanem.

Poczem złożył obie ręce na jego głowie i długo się nad nim modlił. Chwile te, i nadzwyczaj uroczysty nastrój Papieża, wszystkich obecnych do łez poruszyły. Uszczęśliwiony murzynek tak niezwykłym zaszczytem, który go spotkał, mówił do swoich przełożonych, wychodząc z Watykanu, że nie masz dla niego na świecie drugiej istoty, żeby ją można porównać do tej, którą widział w osobie Papieża, że często starał się wyobrażać sobie podczas rozmyślań pobożnych, jak mógł wyglądać Pan Jezus, gdy przebywał z ludźmi na świecie, ale nigdy mu się to nie udawało; że teraz dopiero ma pojęcie o Zbawicielu, gdyż widział go w osobie Piusa X.

Jubileusz dogmatu. Dnia 8 grudnia 1904 roku upłynie 50 lat od czasu, gdy Kościół ogłosił artykuł wiary, iż Najśw. Marya Panna jest „Niepokalanie Poczętą“. Pamiątka ta będzie nader uroczyście obchodzoną w grudniu roku przyszłego w całym Kościele katolickim, i nie tylko w grudniu, ale przez cały rok 1094 różnemi nabożeństwami na cześć Matki Bożej.

Nie będzie postu. W roku bieżącym przypada Boże Narodzenie w piątek. Ze względu na wielką uroczystość niema w tym dniu postu.

W piątek też przypada Nowy Rok (1904). Gazeta watykańska *Osservatore Romano* ogłasza, iż Ojciec święty uwolnił wszystkich wiernych od postu w ten Nowy Rok.

Prześladowanie Kościoła w Rosyi i we Francyi. Nie zaraz, ale dopiero w kilka tygodni po ukazaniu się encykliki, czyli pisma Ojca świętego, pozwolił rząd rosyjski na jej ogłoszenie katolikom. Rząd rosyjski chwali się, że daje katolikom wolność, a utrudnia ogłoszenie pisma Ojca św., chociaż to pismo omawia nie politykę, ale sprawy religijne i społeczne.

— We Francyi postawił w sejmie jeden z posłów

masońskich wniosek, aby usunąć krzyż z pewnego gmachu. Wniosek ten atoli upadł. Za wnioskiem głosowało 332 posłów, a przeciw 203.

Biskupi jubileusz, czyli 40-lecie święceń biskupich obchodził 6 grudnia br. Arcybiskup warszawski X. Wincenty Popiel. Dostojny jubilat urodzony w roku 1825, wyświęcony został na kapłana w roku 1849, w roku zaś 1863 został Biskupem w Płocku. Później objął biskupstwo w Włocławku, a od roku 1883 jest Arcybiskupem w Warszawie.

X. Arcybiskup Popiel we wszystkich trzech dyecezyach, któremi rządził, budował liczne nowe kościoły, tworzył nowe parafie, a wszelkie dzieła miłosierdzia miały i mają w nim zawsze gorliwego opiekuna. To też w jubileuszowym obchodzie brało chętny udział całe społeczeństwo Królestwa polskiego.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

O rychłe przysyłanie nowej prenumeraty na rok przyszły, bardzo prosimy Sz. Czytelników, gdyż chcielibyśmy wcześnie uregulować nakład pisma na rok następny. Powtarzamy nadto, iż kto się opóźni z prenumeratą, ten potem **Kalendarza** nie otrzyma, a więc sam sobie przez takie opóźnianie zaszkodzi.

Ktoby nie chciał prenumerować *Nowego Dzwonka* w roku przyszłym, niech nas o tem teraz przed 1-szym stycznia zawiadomi kartą korespondencyjną, albo niech zwróci numer pierwszy, otrzymany z początkiem stycznia 1904 r.

Spis rzeczy i kartę tytułową dołączamy do niniejszego zeszytu, aby Sz. Czytelnicy mieli z tego drugiego półrocza znowu osobną książkę.

Zakazane pisma. Najprzewielebniejszy X. Biskup Wałęga z Tarnowa, wydał do księży i wiernych swej dyecezyi kurendę, czyli pismo pasterskie, w którem w jasny sposób tłumaczy ludowi zgubne skutki czytania złych pism i zakazuje pod karą zatrzymania rozgrzeszenia, czytania: *Przyjaciela ludu, Naprzodu, Prawa ludu i Latarni.*

Co do pism X. Stojałowskiego *Wieńca* i *Pszczółki,* to

X. Biskup ogłasza, iż nie myśli zmieniać lub odwoływać zakazu wydanego, dopóki i inni Biskupi tego nie uczynią.

Oburzające postępki socyalistów. Że dla drabów socyalistycznych niema nic świętego, to świadczy o tem następujący wypadek, opisany w *Wieńcu* i *Pszczółce.*

W Bielsku, na Śląsku austryackim, w jednej fabryce maszyn, robotnicy socyalistyczni, zostający pod komendą żyda Arbeitla, powiesili w wychodku obraz obecnego Papieża Piusa X. dla zohydzenia go i wyszydzenia.

Do tego miejsca wyrzucili również poświęcane medaliki z obrazem Matki Bożej i podeptali je nogami. W miejscu ustępowem tejże fabryki znaleziono podeptany nogami szkaplerz.

— Ohydnego gwałtu i brutalnej napaści dopuścili się socyaliści we Francyi, w mieście Lyonie. W dzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny, wpadło około 3000 socyalistów podczas procesyi do kościoła, rzuciło się na procesyę i powybijało szyby w kościele. Przyszło do bójki, bo katolicy musieli się bronić przed dzikimi napastnikami; socyaliści poranili wiele osób.

Oto znowu świeże przykłady i dowody, czem są socyaliści i do jakiego zdziczenia prowadzi socyalizm!

Z Żywca donoszą, że X. Stojałowski za pobicie krawca Micherdzińskiego na zgromadzeniu w Żywcu, zasądzony został na 8 dni aresztu, z zamianą na grzywnę 80 koron.

Księża ruscy obrażają Kościół katolicki! Sąd karny w Stryju skazał ruskiego proboszcza X. Iwana Kulika na dwa miesiące ścisłego aresztu, za naigrawanie się i wyśmiewanie urządzeń Kościoła rzymsko-katolickiego.

Dnia 16 grudnia odbędzie się proces w podobnej sprawie przeciw ruskiemu proboszczowi z Rykowa, X. Petrowskiemu.

Dom polski w Białej, w którym mieszczą się wydawnictwa X. Stojałowskiego *(Wieńca* i *Pszczółki)* został zasekwestrowany na żądanie wierzycieli X. Stojałowskiego.

Wychodźctwo z Galicyi. W listopadzie tego roku, wyemigrowało z Galicyi 4.165 osób. Ogólna liczba wychodźców w roku bieżącym wynosi 64 tysięcy 331 ludzi.

Ważną interpelacyę wnieśli w Radzie państwa posłowie ze stronnictwa księdza Stojałowskiego, mianowicie:

pp. Wilk i Bomba. Obaj ci posłowie domagali się od ministra obrony krajowej, aby żołnierzom nieumiejącym czytać i pisać, udzielano podczas czynnej służby wojskowej nauki czytania i pisania, a wtedy służba wojskowa byłaby pożądanem uzupełnieniem wychowania szkolnego.

Zepsute wędliny przyczyną śmierci. W Jarosławiu zmarła po kilkudniowych cierpieniach córka pułkownika Potouczka, wskutek spożycia zepsutych wędlin.

Z tęsknoty za żoną 6 lat służby wojskowej. We wsi Ochotnicy pod Krościenkiem nad Dunajcem, został włościanin Chrobak asenterowany do 2 pułku ułanów w Tarnowie. — Chrobakowi nie spodobała się służba wojskowa, powrócił więc do żony w ubraniu wojskowem. Aresztowany i odstawiony napowrót do szeregu, został skazany na rok nadsłużenia. Po niejakim czasie zbiegł znowu, a wtedy podniesiono mu karę do lat 6.

Oprócz tego prokuratorya Nowego Sącza oskarżyła jego żonę o danie pomocy zbiegowi wojskowemu. Chrobakowa tłómaczyła się na rozprawie, że nie wiedziała o dezercyi męża; trybunał wydał wyrok uwalniający.

Porwana przez żydów. Z Rawy ruskiej uciekła do Lwowa młoda żydówka Sara Ehrlichówna, i tu przebywała w zakładzie Sióstr Albertanek, gdzie przygotowywała się do przyjęcia Chrztu świętego. Gdy 21 listopada prowadziła ją służąca do sędziego śledczego, który miał ją przesłuchać z powodu zarzuconej jej przez ojca kradzieży, żydzi rzucili się na nią na ulicy Kleparowskiej; otoczyli i mimo krzyku uprowadzili, ale gdzie i dokąd, niewiadomo.

Morderstwa. Przed miesiącem podały gazety wiadomość, że w Przemyślu zginął w tajemniczy sposób rzeźnik Struszkiewicz. Wprawdzie pomocnik jego Bakoń, zeznał, iż słyszał kłótnię w drugiej izbie, potem uderzenie i łoskot jakiś, ale zeznania te nie wyjaśniły tajemnicy.

Dopiero niedawno przyznał się uwięziony rzeźnik Kiebuziński, iż wraz z żoną Struszkiewicza zabił jej męża, poczem oboje ciało jego przenieśli na ulicę Sienną do ogrodu Kiebuzińskiego i tu je zagrzebali. Zarządzono natychmiast poszukiwanie i we wskazanem miejscu znaleziono istotnie mocno już nadgniłe zwłoki Struszkiewicza. — Przyczyną mordu była miłość Kiebuzińskiego do Struszkiewiczowej

i jej nienawiść do stoczonego brzydką chorobą (wilk nosa) i upijającego się męża.

— W Hubinie, koło Złotego Potoka, znalazła pewnego dnia rano służba, tamtejszego proboszcza ruskiego X. Stefana Gawackiego bez życia. Zachodzi podejrzenie, iż X. Gawacki został zamordowany w celu rabunku. Nieboszczyk uchodził za bardzo majętnego.

Hojny dar. We wsi Ratułowie, pod Czarnym Dunajcem, zmarła 70-letnia Anna Rybiarczykówna, wolnego stanu, pozostawiszy realność w Ratułowie i w Kościeliskach wartości dwadzieścia kilka tysięcy koron. Z tego majątku przeznaczyła 16.000 koron na fundusz budowy kościoła we wsi Miętustwie, gdzie dotąd znajduje się tylko kapliczka.

Polacy w Poznańskiem (pod Prusakiem), ponieśli wielką stratę. Zmarł tam nagle w Poznaniu, poseł do parlamentu Józef Głębocki, gorący obrońca praw ludu polskiego i dzielny mowca. W pogrzebie wzięły udział ogromne rzesze ludu i inne warstwy społeczeństwa.

Ziemia na sprzedaż. We wsi Żywaczowie (powiat Horodenka, poczta Niezwiska) jest ziemia na sprzedaż, w drodze parcelacyi. Jest to ziemia pszeniczna, nadzwyczaj żyzna, a cena jej umiarkowana. Z zakupieniem należy spieszyć, albowiem do parcelacyi i pobierania zaliczek zabrał się już X. Iwan Odnoroch, proboszcz grecko-katolicki w Żywaczowie.

Przepowiednie Falba na rok przyszły 1904. Sławny przepowiadacz zmian powietrza, Falb, umarł już wprawdzie przed kilkoma miesiącami — ale teraz wyszedł Kalendarz napisany przez niego za życia.

Pogoda, według Falba, będzie w pierwszej połowie roku przyszłego taka: w styczniu powietrze będzie nadzwyczaj łagodne, przyczem padać będą obfite deszcze, w lutym będą też opady, w marcu będzie chłodniej i obficie padać będzie śnieg na początku i końcu miesiąca. W kwietniu pogoda sucha, chłodna; maj będzie bardzo zimny, czerwiec chłodny z obfitymi deszczami.

A więc przepowiednie Falba nie są wcale pocieszające— ale czy się sprawdzą? — zobaczymy.

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (11 grudnia). Pszenica biała 8 kor. 85 hal. do 9 kor. 10 hal. — pszenica czerwona i żółta nowa od 8 kor. 40 hal. do 8 kor. 90 hal. — żyto krajowe nowe od 6 kor. 70 hal. do 7 kor. 20 hal. — żyto targowe od — kor. — hal. do — kor. — hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. — jęczmień na krupy od 6 kor. — hal. do 6 kor. 35 hal. — owies od 6 kor. 10 hal. do 6 kor. 40 hal. — rzepak zimowy od 10 kor. — hal. do 11 kor. — hal. — jagły od 9 kor. — hal. do 11 kor. — hal. — tatarka od 7 kor. — hal. do 7 kor. 50 hal. — ziemniaki za hektolitr od 3 kor. 70 hal. do 4 kor. 80 hal. — jaja za kopę od 3 kor. — hal. do 4 kor. — hal. — masło za 1 klg. od 2 kor. — hal. do 2 kor. 20 hal

We Lwowie. (10 grudnia). Pszenica nowa od 8 kor. — hal. do 8 kor. 10 hal. — żyto nowe od 6 kor. 50 hal. do 6 kor. 60 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. 50 hal. do 5 kor. 75 hal. — konicz czerwony od 55 kor. — hal. do 60 kor. — owies nowy od — kor. — hal. do — kor. — hal. — kukurudza nowa od 5 kor. 90 hal. do 6 kor. 10 hal. — rzepak od — kor. — hal. do — kor. — hal.

Żarty i dowcipy,

Na lekcyi geografii. Kto mi powie, co jest góra?

— Góra, panie profesorze, jest to miejsce gdzie się wiesza bieliznę po wypraniu.

Potrzebuje spokoju. — Mężu, sprowadź mi doktora.

— Wszakże doktór był wczoraj i mówił, że nic ci nie brak, co najwyżej potrzeba ci tylko spokoju.

— Ależ on się myli; mam biały język.

— Język najwięcej potrzebuje spokoju.

Bliźniaki. — Wszak ty i twój brat, jesteście bliźniakami?

— Niestety.

— Czemu niestety?

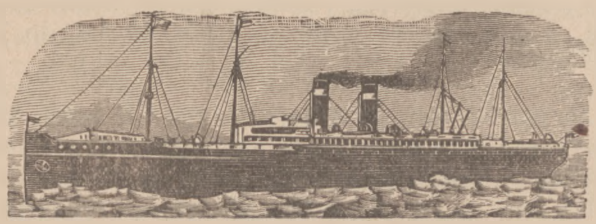
— Bo ojciec trafić nie może, który z nas coś zrobił i za każdym razem bije w skórę obu.

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana picniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

KALENDARZE Karola Miarki na rok 1904.

Skarb domowy, z 9 dodatk. w ozdobn. oprawie 1 K. 20 hal.
Kalendarz Maryański, z 5 dodatkami . . . — „ 70 „
Święta Rodzina, z 4 dodatkami . . . . . — „ 60 „
Kalendarz Katolicki, z 3 dodatkami . . . — „ 30 „
Kalendarz Kartkowy, na ślicznych ściankach — „ 70 „

Przy zamówieniach pojedynczego egzemplarza, należy dołączyć **10** hal. na porto. Kto nadeśle **3** korony **50** hal. otrzyma **5 Kalendarzy** franko.

Adres: K. Miarka w Mikołowie (Nicolai Ob. Schlesien).
Skład główny na Austryę: **Księgarnia Kubaczki i Langa w Białej.**

NOWY
Wykład Katechizmu

z ambony, tłómaczony z francuskiego przez ks. W. Bogackiego, prof. Semin. kieleckiego, wychodzi w dużych tomach, z których **każdy** kosztuje **6** kor.

Dotychczas wyszły **2** tomy t. j. **I.** i **II.** Całość obejmie **6** tomów.

Dzieło to nabywać można także za pośrednictwem naszej Redakcyi.

„Nowy Dzwonek“

z pierwszego półrocza br. nabyć jeszcze można za **2** korony.

Rządy Piastów w Polsce

z uwzględnieniem dziejów kościelnych. Pouczająca ta książeczka wyszła nakładem Redakcyi *Nowego Dzwonka* i kosztuje tylko **60** hal. (30 ct.).

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

Z drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.